

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefon: Redakcja 73, Administracja 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisy redakcja nie zwraca. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

Ogłoszenia przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

WYKONAWCZO: redagowanie i administracja do czasu lub przekazywania pocztą 3 zł, z odborem w administracji 2 zł 50 gr. Zmiana 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za pierwszą kolumnę przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakcyjna, komunikaty — 20 gr., za m. jednokolumnowe — 30 gr., za dwukolumnowe — 40 gr., za trójkolumnowe — 50 gr., za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamknięte 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dodatkowy 15 gr. Układ ogłoszeń 4-cio kolumnowy, za tekst 10-cio kolumnowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Pan Hermann Goering.

(Od naszego berlińskiego korespondenta).

Fala oburzenia z powodu ucisku Żydów w Niemczech, która przeszła przez cały świat cywilizowany, nie przypadła Hitlerowi do gustu. Z właściwą mu energią i szybkością decyzji uruchomił natychmiast maszynę sprostowań: proste sędziwy działu prasowego przy rządzie hitlerowskim Hanfstaengl, proste osobiste von Papen, proste niemiecka protestancka grupa wszechświatowego związku kościółców... Dla większego wrażenia sam minister Goering zdjął brązową bluzę, ubrał się po europejsku, zwołał zagranicznych dziennikarzy i, wyzywając się swego zwykłego ordynarnego tonu mityngowego mówcy, bardzo grzecznie wyśmiał niemieckich plotkarzy, szereg insynuacji o rzekomo przesładowaniu Żydów wówczas, gdy w Niemczech w samej rzeczy nie podobnego się nie dzieje.

„W Niemczech — mówił min. Goering — istnieje wyjątkowo mocny ruch antysemitki, tem niemniej wszystkie sklepy są otwarte. Fakt ten najlepiej świadczy o tem, że w Rzeszy panuje ład i porządek”. Brzmi to przekonująco. Na nieszczęście dla min. Goeringa istnieje całkiem niezbyt dowody, że jego sprostowania, do'katnie się wyrażając, retuszują rzeczywistość. Przeciwnie sprostowania n. o. ministra istnieje jeden świadek, którego wiarygodności min. Goeringowi nie wypada kwestionować — on sam!

W swojej „namiennej” mowie w Essen min. Goering w ogniu wydał „narodową rewolucję”, gdy mówiąc Hitlera w swoim kraju szturmowały żydowskie sklepy, oświadczył dosłownie: „Potępiam nas za to, że nie występujemy przeciwko tym, kto gwałtem zamyka żydowskie sklepy. Ale coż my możemy uczynić? Nie możemy przecież potępić nawołujących: „kupujcie w Niemczech, nie u Żydów!” Mówią, że powinienem posłać policję. Ja policję posyłam tam, gdzie występują przeciwko niemieckim narodowi. Kategorie nie odmawiam posyłania policji dla obrony żydowskich sklepów. Czas, kiedy każdy oszukaniec i paskarz zwracał się o pomoc do policji, minęły. Policja powinna bronić wszystkich uczciwych ludzi, ale nie żulików, spekulantów, paskarzy”.

Słowa te są tak jasne, że nie wymagają komentarzy. Oznaczają one: „Żydzi — to oszukańcy i paskarze. Dlatego też policja ich nie broni i nie będzie broniła”.

Jest rzeczą historyków odpowiedzieć na pytanie: czy, gdzie i kiedy jakkolwiek minister policji jakiegoś cywilizowanego kraju powiedział coś podobnego? Mnie się zdaje, że jedynie pendantem do tego powiedzenia min. Goeringa, które wejdzie do historii, była sławna formuła Lenina: „Grab, bytłaślenno”.

Prawda, jednakże, że wbrew temu powiedzeniu min. Goeringa policja w końcu się znalazła i rozbijanie żydowskich sklepów zostało powstrzymane. Prawda i to, że następnie oficjalna wersja chciała wiedzieć, że „przebrani komuniści popełnili ekscesy celem zdyskredytowania narodowej rewolucji”. Jednakże przeciwko tej wersji istnieje jeden klasyczny świadek — minister Goering.

Na jeździe rólniczym w Szczecinie min. Goering oświadczył: „Nie jestem na tyle tchórzem, żeby wypierać się tego, co uczynili nasi towarzysze. Mówią, że oni są winni. Ja zaś powiadam, że jeżeli ktokolwiek jest winien — to my, wodzowie, bowiem to, co oni popełnili, myśmy chcieli

myślny ich tego uczyli”. Mowa ta była transmitowana przez radio.

W przemówieniu tem min. Goering wypowiedział więcej charakterystycznych myśli, do nich jednak powrócimy później.

Przeciwko sprostowaniom min. Goeringa jest jeszcze jeden klasyczny świadek — nie Żyd, nie marksista. W tymże samym dniu, gdy minister zapewniał obcokrajowych dziennikarzy, że przesładowanie Żydów w Niemczech niema, że wiadomości o przesładowaniach — to mit, złośliwy wymysł plotkarzy, oficjalny organ hitlerowskiej partii „Völkischer Beobachter” pisał z powodu skargi związku niemieckich Żydów na antysemitkę tendencje w życiu kulturalnym i gospodarczym: „Żydostwo powinno pogodzić się z myślą, że musi zniknąć ze wszystkich dziedzin życia niemieckiego”. („Völkischer Beobachter” z 26-go marca 1933 r.). Nie umówili się.

A może minister Goering myśli, że dziennikarze zagran. nie umieją czytać po niemiecku, albo nie stać ich na kupienie „Völkischer Beobachter”?

Można nie wierzyć Żydom? marksistom, gdy piszą o ucisku Żydów, ale nie wierzyć oficjalnemu organowi hitlerowskiej partii, nie wierzyć samemu ministrowi Goeringowi? A jeżeli już nie należy wierzyć essenkiej i szczecińskiej mowom ministra, z jakiejże racji należy wierzyć jego mowie berlińskiej?

Przeciwko takim klasycznym świadkom jak „Völkischer Beobachter” i sam minister Goering błędnie nawet wymuszone „zaprzeczenia” Związku Żydów niemieckich i zw. Żydów frontowców...

Wogóle min. Goering w krótkim okresie swojej działalności wstąpił się szeregiem znamiennych oświadczeń. Tę np. na jeździe oficjów policji oświadczył: „Policja nie potrafi istnieć, żeby ochraniać 80—100 tysięcy przestępców, zamkniętych w więzieniach. Trzeba skończyć z tym błędnym humanitaryzmem”.

Co to znaczy? — „Pust” w rachod”, jak mówią w Rosji, albo wprost — skrócić o głowę... W tem powiedzeniu min. Goeringa, tęskniącego do kryminalnej polityki z epoki Karoliny, prześwieca duch pokolenia, które nie widzi innego rozwiązania wszystkich społecznych kwestji, jak tylko: powiesić, ćwiartować, wbić na pal.

Szczególnie palącą nienawiścią, jednakże, obdarza min. Goering marksisów. Podobnie jak i jego szef, stał się głośno zniszczenie marksizmu. Przytem jest zupełnie widoczne, że były kapitan a obecny minister o marksizmie posiada dosyć mętne wyobrażenia. Tem większą intensywność wywołuje w walce z tem wrogiem.

„Mój poprzednik (von Rohm) — mówił Goering w swej mowie szczytowej — wyraził się, że marksizm nie powinien powrócić. Ja zaś powiadam, że za 50 lat ani jeden człowiek w Niemczech nie powinien wiedzieć co to znaczy marksizm. Sam termin marksizm wyrwemy ze wszystkich ksiąg...”

Teraz staje się zrozumiałe, dlaczego w dni „narodowej rewolucji” S. A. spalały biblioteki (por. mój art. w „Kurjerze” Nr. 67). Minister Goering i jego wysoki szef życzą zniszczyć marksizm!

„Ale coż to jest marksizm i na czym polega jego siła? „Jeżeli uświadomić to, że podstawowe punkty nauki Marksa stwierdzają tylko to, co istnieje, jeżeli mówią to, co nie mogło

Paul Boncoura zastąpi Daladier?

PARYŻ. (Pat). „Liberte” ogłasza dziś informację o zachwianiu stanowiska ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura. Wczorajsze posiedzenie komisji spraw zagranicznych miało wypaść niezbyt pomyślnie dla ministra. Deklaracja jego wywarła niekorzystne wrażenie. Premier Daladier postanowił jakoby jeszcze wczoraj wieczorem przeprowadzić zmianę na stanowisku ministra spraw zagranicznych, co stanowiłoby punkt wyjścia dla dalszej rekonstrukcji gabinetu francuskiego. Objęcie przez Herriota teki spraw za-

granicznych jest zdaniem premiera niemożliwe, dopóki nie zostanie uregulowana sprawa raty gdańskiej długu amerykańskiego. Premj. Daladier sądzi, że obecnie nadszedł czas, aby on sam ujął w swe ręce kierownictwo spraw zagranicznych Francji. Daladier zdecydowany jest działać szybko, prawdopodobnie nie będzie on czekał do wakacji Wielkanocnych.

Powyższe doniesienie „Liberte” zamieszcza „Agence Havasa” w wydany przez siebie przeglądzie prasowym.

Krwawe starcie tłumu z policją w Łodzi.

ŁÓDŹ. (Pat). W czasie wiecu robotników włókienniczych, obradujących w kinie „Oświata” nad sprawą likwidacji zatargu w przemyśle włókienniczym, zgromadziły się na ulicach przylegających tłumy, wśród których agitatorzy komunistyczni rozwijali namietną agitację przeciw zlikwidowaniu zatargu i za urzędzeniem demonstracyjnego pochodu. Pod wpływem tej agitacji tłum zaczął przybierać postawę agresywną wobec policji i zaczął obrażać policjantów kamieniami. Wobec tego policja rozproszyła demonstrantów, co udało się jej u-

czynić bez użycia broni.

W godzinach popołudniowych na ulicy Rokicińskiej utworzyło się zbiegowisko, które zaatakowało zbliżający się oddział policji kamieniami i wyrzucaniem rewolwerami. Dwóch oficerów i trzech szeregowych policji zostało rannych. Policja w obronie własnej zmuszona została do użycia broni. Na skutek oddanych strzałów 6 osób zostało rannych. Z tych jedna, ciężko ranna, zmarła. Na miejsce wypadku zjechały władze bezpieczeństwa i prokuratorskie, które prowadzą śledztwo.

W centrum Europy...

BERLIN. (Pat). „Völkischer Beobachter” donosi, że główny komitet bojkotowy partii narodowo-socjalistycznej rozpoczął już swe prace. Przewodniczącym tego komitetu mianowany został poseł hitlerowski Streicher.

W dniu 31 marca we wszystkich miastach i miasteczkach w porozumieniu z kierownictwem partii odbędzie się wielkie zgromadzenie publiczne i demonstracyjne, w czasie którego nie sione będą transparenty, wzywające do rozpoczęcia bojkotu w dniu 1-go kwietnia punktualnie o godz. 10 rano.

BERLIN. (Pat). Proklamacja bojkotowa partii narodowo-socjalistycznej przeciwko Żydom została wczoraj transmitowana przez wszystkie radiostacje niemieckie. Kierownik ruchu bojkotowego, przywódca narodowych socjalistów Streicher w rozmowie z delegacją pracowników handlowych oświadczył, że partia narodowo-socjalistyczna zdecydowana jest zapobiec jekumulacji upokorzenia pracowników i robotników przedsiębiorstw żydowskich.

PILA. (Pat). Do szeregu rodzin Żydów — obywateli polskich w połowie marca zaczęli zgłaszać się umundurowani członkowie partii narodowo-socjalistycznej pod wodzą członka rady miejskiej w Gorzowie niejakiego Peschke, żądając pod groźbą zastrzeżenia o puszczanie Niemce w ciągu 2 dni. Wywołało to ogólny popłoch. Zaczęto pakować się i myśleć o natychmiastowym wyjeździe do Polski. W Gorzowie mieszka od czasu wojny światowej kilka rodzin żydowskich, które swego czasu, w ucieczce przed wojskami rosyjskimi, zajmującymi były Galię, uciekły do Niemiec i osiedliły się w Gorzowie.

PILA. (Pat). W Gorzowie miały miejsce obrażenia fakt bicia i znęcania się nad obywatelami polskimi Salomonem Stangerem,

pracownikiem gorzowskiej firmy zbożowej Toller. Hitlerowcy zjawili się w firmie Toller, rzekomo poszukując skrzyni dokumentów komunistycznych, jakie Ernest Toller miał ukryć u swego brata w Gorzowie. Stanger po przerwie chwilowej, nie wiedząc o napaści na dom Toller, zjawił się do biura, które już było zajęte przez hitlerowców. Dowiedza oddział hitlerowski zapytał go również, czy jest Żydem, a na twierdzenie odpowiedź, wraz z drugim Żydem, obywatelom niemieckim Manfredem Katzem, odwiedziło go autem do kwatery hitlerowskiej w Gorzowie, gdzie rozpoczęło dochodzenie. Stanger badano razem z Katzem. Stanger, będący od niedawna pracownikiem firmy, wogóle nie mógł udzielić żadnych informacji, jakich od niego domagano się. Kulminacyjnym punktem śledztwa był moment, kiedy Stangerowi kazano bić Katza, a gdy ten się wzdrygał — krzyknął: „Nie umiesz bić, kładź się więc sam!” i poleciono tym razem Katzowi bić Stangera. Powtarzało się to kilkakrotnie. Następnie prowadzący śledztwo bliżarstwo Katza, jak i Stangera. Następnie Stanger od wiedzono do policji kryminalnej, gdzie plewnie zamierzano zatrzymać go w areszcie, w końcu jednakże uwolniono przestrzegając, by o zajęciu zamieszkał. Zeznania pochwili siostra Stangera, która opisała przebieg zajścia według jego opowiadania bezpośrednio po wypadku.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej podjął niezwłocznie kroki u nadburmistrza Gorzowa, żądając natychmiastowych zarządzeń policyjnych celem ochrony życia i mienia obywateli polskich. Protest przeciwko gwałtom w Gorzowie złożył konsulat również u prezydenta regencji we Frankfurcie nad Odrą.

BERLIN. (Pat). Biuro Wolfa donosi, że prezydent policji wrocławskiej Heines wydał rozporządzenie, wzywające pod rygorem surowej kary wszystkich obywateli niemieckich wyznania lub pochodzenia żydowskiego obywateli wrodoawistego do złożenia swych paszportów w biurach policji. Ważność pa-

Odgłosy wywiadu z p. Cielensem. Pesymizm p. Berga co do sytuacji Litwy.

Wybitny polityk litewski, p. Arved Berg omawia w dzienniku „Latvis” wywody p. Cielensa w „Jaunakas Zinas” podane przez nas wczoraj w artykule wstępnym. P. Berg podziela w zupełności opinie p. Cielensa i wyraża bittne stanowisko, jak przewodniczący sejmowej Komisji Spraw zagran. potrafił uwolnić się od doktrynarskich argumentów i ocenił omawiane w swoim wywiadzie sprawy realnie i konkretnie.

Nie podziela tylko p. Berg zdania p. Cielensa, że Litwa może jeszcze w dzisiejszej sytuacji uratować Litwę.

Po pierwsze, bowiem — pisze p. Berg — istnieją najwyraźniej pomiędzy Litwą a Niemcami związki tego rodzaju, że dla Litwy byłoby niewskazaniem dać się w nie wplątać. Po drugie, zdaniem p. Berga wskutek swej niewyrażonej polityki Litwa jest dziś zagrożona z trzech stron, podczas kiedy dzieje się ostrych polityce Litwa tego uniknąć. Wreszcie trzeba wziąć pod uwagę, że Litwa nie może wejść w bliższe związki z Litwą bez aprobaty Estonii, od której jednak nie można spodziewać się, aby zechciała pośrednio ponosić konsekwencje polityki litewskiej. Dla Litwy byłoby zaś absurdem tracić tego jedynego sojusznika, jakim jest Estonia. To też Litwacy mogą wspólnie Litwę, bez pomocy nie są w stanie.

SPROSTOWANIE. We wczorajszym numerze zaszła pomyłka w ostatnim podtytułku do przedmowa p. Sławka (na pierwszej stronie). Zamiast „Sprawa reformy rolnej”, powinno być „Sprawa reformy konstytucyjnej”.

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Jeszcze jeden produkt taniej. Polski przemysł ryżowy postanowił z dniam 1 kwietnia r. b. obniżyć cenę ryżu o całe 20 proc. W związku z tem przybył do Gdyni nowy transport 8,200 tonn ryżu.

Któż nie znał „Widzewskiej Manufaktury”? Skończyła się Onegdaj sąd handlowy ogłosił jej upadłość. Jest to bodaj największa upadłość jaką ogłoszono w Polsce w okresie ostatniego przesilenia. „Widzewska Manufaktura” nie należała do Związku Przemysłu Włókienniczego. Zdało się że to jej także zaskodziło. Spółka ta posiadała przedziałnie i tkalnie bawełny, odzieżowe metali, fabrykę maszyn włókienniczych i obrabiarek oraz tartak. W r. 1931 zatrudniała ona 6 tys. rob., 250 osób personelu technicznego i 250 urzędników. Ostatnio liczą zatrudnionych w fabryce wynosiło około 2 tys. osób.

Kapitał zakładowy spółki wynosił ostatnio 31,250,000 zł. Pasywa spółki dochodziły do 70 milionów.

Filmy świetnie propagują hasła popierania produkcji krajowej. Przekonał się o tem Anglik i nakręcał takie filmy, jak: „Powstanie gazety”, „Sport londyński”, „Przemysł czekoladowy i kakao”, „Od surowca do gotowych wyrobów stalowych” i in.

Chybkim, potajemnie, żeby nikt nie wiedział jak? — „bezrobotni” chłapnicy szyją białiznę. Szyją, a potem sprzedają taniej, niż ktoś inny. Taniej, bo nie placą podatków, nie utrzymują kosztownych lokali, są skromni i zadawają się niskim zarobkiem. Dzięki temu konkurują zwycięsko z przemysłem.

Cóż na to przemysł?

A cóż na robic? — oburza się. Nawet bardzo. Próbuje wypłacać chłupników. Zastawia sieci. Zdało się jednak, że „nie da rady”. Chłapnicy są śmielni i sprytnie wysługują się z rąk. A czy branża białzińska ma czyste ręce? Czy nie wyszukuje pracy tegoż chłapnika?

Nie znamy dokładnie, jakie są warunki pracy w branży białzińskiej. Ale np. w szewstwie są wypadki, że chłapnicy za uszyte pary butów otrzymują załatwie 50 gr. (piedziest lat proszy). Dobrze, jeżeli otrzyma je gotówka. Często zamiast pieniędzy dostaje „karteczki”, którą dopiero odsprzedaje po niższej cenie (40 gr.).

W. R.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Przedgiedła. Dolar papierowy 8,88 i jedna czwarta. Dolar złoty 9,06. Rubel 4,78.

WARSZAWA. (Pat). Giełda. Londyn 30,59 — 30,60 — 30,75 — 30,45. Nowy York ka. 8,927 — 8,947 — 8,907. Paryż 35,00 — 35,15 — 34,97. Szwajcaria 172,20 — 172,63 — 171,77. Berlin w obrotach nieoficjalnych 212,75. Tendencja przeważnie słabsza.

AKCJE: Bank Polski 75. Dolar w obrotach prywatnych 8,88 i jedna czwarta w placeniu. Rubel 4,78.

Ambasador angielski w Moskwie wezwany do Londynu.

LONDYN. (Pat). W Foreign Office komunikują, że ambasador angielski w Z. S. R. R. w Moskwie został wezwany do Londynu.

Ambasador wyjadzie z Moskwy dziś wieczorem. W kołach oficjalnych Londynu wyjaśniają, że przyjazd ten ambasadora Oweya do stolicy W. Brytanji ma na celu jedynie odbycie narad z przedstawicielami rządu angielskiego, poczem niezwłocznie nastąpi jego powrót do Moskwy, natu-

ralnie o ile rozwój sytuacji nie podąży w kierunku niezadawalniającej.

ROZMÓWKA DYPLMATYCZNA...

LONDYN. (Pat). Z Moskwy donoszą do Londynu o ostrej wymianie zdań między Litwinem i ambasadorem brytyjskim Oweym. Mianowicie, gdy ambasador w czasie rozmowy z Litwinem nalegał na zwolnienie wszystkich uwięzionych Anglików, Litwin miał odpowiedzieć z ironją: „Metody brutalnego ucisku z zewnątrz mogą czasem okazać się skuteczne w Meksyku, ale w Związku Sowieckim są one skazane na niepowodzenie”. Aluzja Litwinowa co do Meksyku specjalnie dotknęła ambasadora Oweya, który, jak wiadomo, był poprzednio posłem brytyjskim w Meksyku. Niektóre dzienniki londyńskie, informując o tym incydencie, podają tytuł: „Litwin obraża brytyjskiego ambasadora”.

POWRÓT JEST MAŁO PRAWDOPODOBNY.

MOSKWA. (Pat). Ambasador W. Brytanji sir Esmond Ewey opuścił dziś Moskwę, udając się wraz z całą rodziną do Londynu. Ów nagły wyjazd miał charakter wyraźnej demonstracji i miał oznaczać protest przeciwko formie komunikatu sowieckiego o ostatnim spotkaniu ambasadora Eweya z komisarzem Litwinem w rzucającego ambasadorowi „meksykańskie metody”. Na cele placówki pozostał w charakterze charge d'affaires pierwszy radca ambasady Craig.

Powrót ambasadora do Moskwy jest bardzo mało prawdopodobny. Odjeżdżającego ambasadora żegnali na dworcu przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i in corpore z ambasadorem niemieckim von Dirksenem na czele. Ze strony władz sowieckich nikt na dworcu nie zjawiał.

PROCES INŻYNIERÓW ANGLISKICH JUŻ WYZNACZONO.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutersa donosi z Moskwy, że proces inżynierów angielskich został wyznaczony na dzień 9 lub 10 kwietnia.

Bojkot produkcji niemieckiej.



Wiadomości o okrucieństwach popełnianych w Niemczech przez hitlerowców na mniejszościach narodowych, a zwłaszcza na Żydach wywołały w całym świecie niesłychane wzburzenie, które ogarnęło przedewszystkiem ludność żydowską. To też Żydzi rozproszeni po całym świecie przystąpili do energicznego bojkotu towarów niemieckich. Na zdjęciu naszym widzimy samochód, propagujący po ulicach Londynu bojkot produktów przemysłu niemieckiego. Na samochodzie umieszczony jest napis: „Żydzcie całego świata zjednoczcie się w akcji bojkotu wszystkich towarów niemieckich”.

BUKARESZT. (Pat). Wzorem organizację żydowskich w innych krajach i żydzi rumuńscy powzięli szereg uchwał, postanawiających bojkot towarów niemieckich. Uchwałę taką powzięli m. l. lekarze Bukaresztu i

Obserwator.

Pogrzeb ś. p. generałowej Wincenty Konarzewskiej w Puńżanach.

Po wspaniałościach i honorach stolicy, o czym szeroko pisano w dzieńnikach warszawskich — jakże piękny, uroczysty i rzetelny był ten pogrzeb wielkiej generałowej.

W Podbrzeziu spoczyła duchowieństwo, starosta, honory robi 23 pułk ułanów z całym korpusem oficerskim i dowódcą pułku na czele, oraz tłumy ludzi.

Sliczny wóz z chojny i naszej dziery, dwa obrzynie wozy sliżnych i wspaniałych wieńców; gdy śnieg zaczął trochę prószyć general Kona rzewski własnym płaszczem okrył trumnę i pieszo lub konno odbył kikutasokłometrową drogę.

Obrzynie tłum rozciągnął się w długi orszak — ludzi i wozów — i tak sunął majestatycznie, przez piękne lasy Podbrzezia, koło malowniczego jeziora Ugoryno. Poetyczną i piękną wędrowkę, swą ostatnią na ziemi, miała nasza nieodżałowana i droga Sasiadka.

A ciągle przybywało ludzi; wsi i szkoły, strzelec i przysposobienie wojskowe, na granicy Puńżanek czekała wspaniała brama triumfalna i nowe tłumy ludzi; dworscy i ze wsi Puńżanek. Gdy trumna stanęła przed gankiem dworu rozegrała się rozdzierająca scena — pożegnania — żony, matki, dziewczki — nikt tylko rodzina ale cały tłum szlochał. Księża i tłum odśpiewali Anioł Pański i orszak posunął się dalej do kościoła w halingrodzku. Tu nikt tylko kościół ale cały plac przed kościołem pełen był ludzi jak na wielkim odpuszcisku. Tu w kościele wymowny kaznodzieja ks. Nowak kapelan wojskowy z Wilna, wygłosił bardzo piękną i gorącą mowę.

Nazajutrz 29.III uroczyste nabożeństwo, liczni księża, krewni i przyjaciele, całe ziemiaństwo okoliczne, generał Litwiniowicz z Grodna z liczną wojskowską, 23 pułk ułanów z orkiestrą, drobni rolnicy, gospodarze okoliczni, kościół halingrodzki nie mógł pomieścić tego mnóstwa ludzi.

Znowu ks. Nowak, ze znaną sobie swadą, entuzjazmem, wygłosił płomienną mowę przed złożeniem trumny do grobu; podnosił niezwykłą dobroć ś. p. generałowej, cecującą całe Jej życie, Jej ofiarną pracę społeczną, w organizowaniu „Rodziny Wojskowej”, której w Warszawie przez szereg lat była dzielnicą prezeską, Jej fakt, Jej umiar, niezwykłą łatwość towarzyską, a przedewszystkiem Jej to gorące serce co zawsze ludzi jednalo i pociągało.

I tu w obliczu majestatu śmierci — wśród najpiękniejszej przyrody — cudnego dnia słonecznego — oddajali zwiędle i zaschłe serca ludzkie, wszyscy przejeździ, jacy my często marni, małostkowi, krótkowzroczni, czem pieraz życie sobie i ludziom zatrzymamy? Dla małych nieporozumień, drobnych uchybień, lekkich zdradzień, zgola sprawami, które są niczem! — paco i dlaczego? pytamy siebie. I znowu — to serce gorące generałowej, rzuciło jakby czarowne technienie pogonalne, przez usta doskonałego kaznodziei rozgrzało wielkich i małych i jakby nas ku sobie życzliwie zbliżyło — poruszyło tłumy!

Idąc śladami tradycji, general wraz z córkami, zięciem i synem Ryszardem (z pierwszej żony) podejmowali ze staropolską gościnnością licznych gości t.zw. śniadaniem (włościwie ucztą), a idąc z duchem czasu ten wielki general-Inspektor armii, jak dobry, starszy towarzysz i kolega obchodził stoły podoficerów i żołnierzy, sam nalewał, częstował, podawał i najserdeczniej ich traktował.

Prużanki 29. III, 1933 r.

Janina Falewicz.

Echa niemieckie w Izbie Lordów.

LONDYN, (Pat). W Izbie Lordów w dyskusji nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii wiecher, Cecil of Chelwood podkreślił, że od dziesięciu lat weszło w zwyczaj, iż traktowanie mniejszości religijnych i etnicznych wywołuje powszechne zainteresowanie i wymaga współdziałania ze strony innych krajów. Żaden kraj w Europie nie domagał się tak energicznie jak Niemcy w Genewie ścisłego stosowania klauzuli mniejszościowej traktatu wersalskiego. Trudno utrzymać — powiedział mowa — że antysemityzm w Niemczech jest uzasadniony.

Następny mówca lord Reading (Zyd) sądzi, że rząd brytyjski powinien wysłać wszystkich, będących w jego mocy środki legalne, ażeby zakomunikować Niemcom powszechną opinię Wielkiej Brytanii w sprawie traktowania Żydów w Niemczech.

Konserwatyści lord Iddersleigh oraz lord Halsbury i arcybiskup Canterbury przyłączyli się do wywodów lorda Readinga, wyrażając sympatię ofiarom ruchu antyżydowskiego w Niemczech.

Odpowiadając imieniu rządu min. wojny Hallsham. Powiedział on, że gdyby w Niemczech aresztowano lub maltretowano Żydów obywateli bry-

tyjskich, to mieliśmy prawo wystąpić ze skargą. Lecz takie wypadki dotychczas nie zdarzały się. Nie byłoby rzeczą uzasadnioną czynić jakieś kroki wobec rządu niemieckiego w sprawie traktowania Żydów obywateli innych krajów. W czasie rozmów dyplomatycznych angielsko-niemieckich o traktowaniu w tej sprawie odpowiedź uspokajająca. Traktaty pokojowe przewidują ochronę mniejszości, lecz nie stosuje się to do sytuacji w Niemczech.

W sprawie rozbrojenia minister zaznaczył, że Wielka Brytania uważa za istotną broń nawiązanie tan ki. Wizyta rzymska premiera Mac Donalda postanowiona była przez cały gabinet, ani byłoby ani pożyteczne a ni właściwe omawiać obecnie, publicznie szczegóły propozycji Mussoliniego, czynione ze szczerem pragnieniem zapewnienia i utrzymania pokoju.

Odpowiadając lordowi Cecilowi minister zaznaczył, że ubolewa, iż nie które kraje mogą żywić podejrzenia i nieufność wobec Wielkiej Brytanii tylko dlatego, że propozycje Mussoliniego są badane przez rząd brytyjski. W końcu minister przypomniał oświadczenie Mac Donalda, złożone w tej sprawie w Izbie Gmin.

Druga międzynarodówka wobec wypadków niemieckich.

PARYŻ, (Pat). Komitet wykonawczy II międzynarodówki socjalistycznej uchwalił tekst odezwy w sprawie walki z faszyzmem w związku z wypadkami niemieckimi.

Odezwa stwierdza, że socjaliści nie zaprzeczają znaczenia całego świata cywilizowanego na niebezpieczeństwo, jakie dosięga niemieckiego codziennie popelniają. Następnie uchwala tekst rezolucji, stwierdzającej, że międzynarodówka komunistyczna nie odpowiada na propozycje z lutego r. b., kiedy wypadki w Niemczech sławły się coraz bardziej poważne, w sprawie zorganizowania so lidarnej akcji przeciwko faszyzmowi. Międzynarodówka socjalistyczna podtrzymuje na dalsze swoje propozycje, zaleca jednak usilnie, wszystkim partiom socjalistycznym poszerzyć brytyjskiej nie nawiązywać żadnych osobnych rokowań z partiami komunistycznymi.

Wreszcie, poruszając sprawę oświadczenia ministra Goeringa z 25 marca, że niemiecka prasa socjal-demokratyczna będzie zawiadoma dopoty, dopóki pisma socjalistyczne innych krajów nie przestaną atakować hitlerowców, komitet wykonawczy popiera z oburzeniem uprzedzenie szantażu i podaje do wiadomości międzynarodowej opinii, że kierownicy Rzeszy biorą socjal-demokratów jako zakładników w nadziei zmuszenia w ten sposób do milczenia siłami międzynarodowego. Lecz manewr ten — stwierdza odezwa — jest daremny. Międzynarodowa prasa socjalistyczna odmawia poddania się kontroli Hitlera i Goeringa i w dalszym ciągu popierać będzie akcję terroru rządu hitlerowskiego. Hitler i Goering mają niezawodny środek do skłonięcia międzynarodowej pra-

sy socjalistycznej do milczenia. Jest to zaprzeczenie terroru i gwałtów.

BERLIN, (Pat). Przewodniczący niemieckiej partii socjal-demokratycznej Otto Wels wystosował do II Międzynarodówki następującą depeszę:

Uchwały, przyjęte przez Biuro II Międzynarodówki bez zapoznania i udziału przedstawicieli Niemiec, składają mi nie do zgłoszenia wystąpienia z Biura międzynarodówki.

Na zdjęciu naszym widzimy typowy krajozrybek z Holandji, kraja kanałów i kwiatów. Każda Holandia jak wiadomo posiada też, i z nimi kanałami, wydubowanymi w celu odwodnienia terenów leżących częstokroć ni-

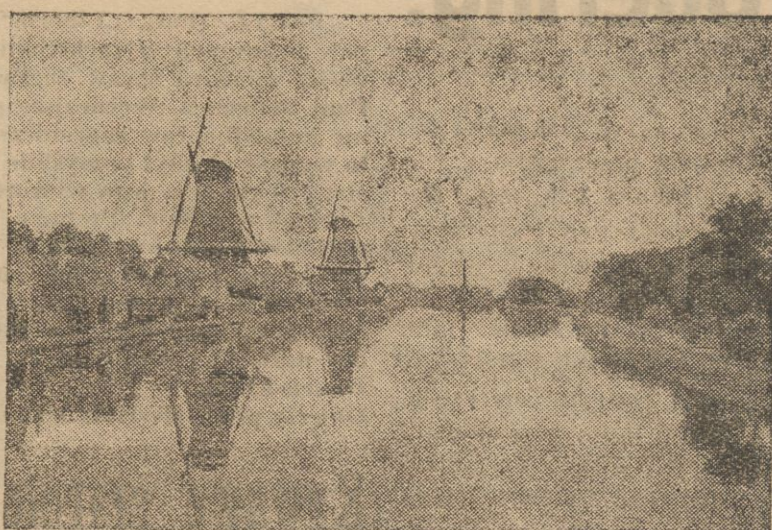
Pierwsza wizyta monarsza w Citta del Vaticano.

RZYM, (Pat). Obiegająca pogłoski, iż z okazji Roku Świętego królowa para włoska, złoży oficjalną wizytę Ojcu Świętemu, u którego pozostanie w gościnie przez trzy dni. Będzie to pierwsza wizyta monarsza po zawarciu paktów laterańskich i powstaniu państwa Citta del Vaticano.

Einstein rzeka się obywatelstwa niemieckiego.

BERLIN, (Pat). Z Brukseli donoszą, że prof. Einstein z pokładu okrętu „Belgenland” zwrócił się listownie do niemieckiego poselstwa w Brukseli z prośbą o zawiadomienie go, jakie powinien podjąć kroki, aby złożyć swe obywatelstwo pruskie, które zostało mu udzielone przy powołaniu go do Pruskiej Akademii Umiejętności. Prof. Einstein zaznaczył przytem, że jest obywatelem szwajcarskim.

Z krainy kanałów.



Na zdjęciu naszym widzimy typowy krajozrybek z Holandji, kraja kanałów i kwiatów. Każda Holandia jak wiadomo posiada też, i z nimi kanałami, wydubowanymi w celu odwodnienia terenów leżących częstokroć ni-

żej poziomowi morza. Ilustracja nasza przedstawia jeden z tych kanałów, nad którym ustawiono kilka wiatraków, mających na celu utrzymanie należytego poziomu wody w kanale.

GORGONOWA PRZED SĄDEM.

KRAKÓW, (Pat). W 22-gim dniu procesu Gorgonowej składali najpierw zeznania świadkowie Leopold Dwornicki, aplikant sądowy ze Lwowa. Opisuje on przebieg wizji nocejnej w styczniu 1932 r., przeprowadzonej w Brzuchowicach w celu stwierdzenia, czy Staś Zarembka mógł rozpoznać w sylwestrze postać oskarżonej. Śwideli się wtedy dwie lampy naftowe, które jednakże w odpowiedniej chwili przyciemniały. Na zapytanie przewodniczącego, czy rozpoznał wtedy przez szkiełkę sylwestra oskarżoną, świadek odpowiadał, iż rozpoznał, lecz dlatego, że ją przedtem widział przechodzącą. Natomiast gdyby próby dokonywane z kilkoma kobietami rozpoznanie byłoby utrudnione.

Na zapytanie przewodniczącego, dotyczącego sprawozdania z przeprowadzonego śledztwa świadek udzielił wyjaśnień, z których wy-

nika, że przesłuchano 4 do 5 aplikantów. Przy przesłuchiwanach był obecny sędzia śledczy. O pierwszym swem zeznaniu świadek zeznaje, że Staś prosił go o zwrócenie uwagi na oskarżoną, by nie była sama, bo ona „Będzie wszystko psuła”. Następnie świadek zaznacza, że w hallu koło chłopi zauważył wtedy różę sztuczną barwy różowej ze srebrnymi płaniami, leżącą na ziemi. Świadek był przekonany, że róża oderwała się od futra oskarżonej, gdy uciekała. Nowy ten szczegół wzburzył żywe zainteresowanie trybunału i stron. Okazuje się jednak, że szczegółem tym nikt się w czasie śledztwa nie zajął. Różę nie zabezpieczono i wogóle kwestię tej zagateliowano.

Z kolei zeznaje sędzia śledczy Kulczycki, niezaprzysiężony, który opisuje ponownie przebieg naczelnego nocei. Odbywała się ona w półmroku. W sylwestrze rozpoznał postać Gorgonowej właśnie dlatego, że obraz jej miał dobrze w pamięci, widząc ją kilka godzin przed naczelną. Różę, zauważoną przez aplikanta Dwornickiego, nie przypomina sobie. Nie wie też, czy mu ktoś wówczas na ten szczegół zwrócił uwagę.

W toku dalszych zeznań ujawnia się nieznamy dotąd szczegół, iż po aresztowaniu Zarembki i przy równoczesnym zagrożeniu są-

dem doraznym, dr. Seala zgłosił się do sądu z rachunkiem na sumę 40 zł, należnych mu tytułem honorarium za wizytę w nocei po za bicia ś. p. Luski.

Pe przerwie wszedł na salę 15-letni syn oskarżonej Erwin Gorgon, uczeń gimnazjum w Tarnopolu. Świadek zeznaje bardzo korzystnie dla oskarżonej. O matce zachował bardzo mile wspomnienia. Opisuje wakacje w roku 1929, które spędził w Brzuchowicach. Widział wtedy często matkę, bawił się ze Staśiem. Wtedy właśnie nastąpił powrót Luski ze Szwajcarii. Z przyjazdu Luski matka jego bardzo się ucieszyła. Onie płakały z radości. Nigdy nie słyszał, by matka lub Luska skarżyły się na siebie. Później wyjechał do Tarnopola i matki oddał nie widywał.

Wreszcie składa zeznania świadka oskarżonej. Zeznania jej są również bardzo korzystne dla oskarżonej. Świadek była kilka razy w wili Zarembów, lecz nie zauważyła najmniejszych napięć. Dopiero we Lwowie synowa skarżyła się jej, że Luska ją kontroluje, buntuje ojca, że Bielecki jest złym duchem między nimi. Poza tem już się z oskarżoną nie widywała.

O godz. 14 przewodniczący odczytał dalszy ciąg rozprawy do piątku.

Dalsza „czystka” w Stahlhelmie.

BERLIN, (Pat). Z prowincji nadchodzą wiadomości o konflikcie między lokalnymi organizacjami Stahlhelmu a narodowymi socjalistami. W Bawarii zarządzone kontrole listy ezy. we wszystkich grupach lokalnych. Równocześnie donoszą o udzieleniu przez kancelarię Hitlera generalnego pełnomocnictwa komisarzowi Rzeszy w Bawarii gen. Eppowi. Obozy Stahlhelmu, t. zw. kadry pracy, w Selterswoog i Gernerscheid zostały zamknięte. Dokonano licznych aresztowań przywódców Stahlhelmu w Zwi-bruecken, w Speyer, Neustadt i w in. miejscowościach. W Turyni i Oldenbursu na zarządzenie krajowych ministrów spraw wewnętrznych całko-

wicie wstrzymano dalsze zapisy nowych członków do Stahlhelmu. Przyjacieli w ostatnich czasach nowi członkowie muszą być wydalen.

BERLIN, (Pat). W związku z konfliktem między Stahlhelmem a narodowymi socjalistami generalny komisarz Rzeszy w Bawarii gen. Epp wyjechał do Palatynatu. Przywódców Stahlhelmu, aresztowanych w poszczególnych miejscowościach Palatynatu wypuszczono na wolność na polecenie rządu Rzeszy. Kancelarz Hitler wydał do bawarskiej organizacji narodowo-socjalistycznej rozkaz, w którym przypomina, że jedynym jego pełnomocnikiem na gruncie Bawarii jest gen. von Epp.

Exposé min. spr. zagr. Jugosławji.

BIAŁOGRÓD, (Pat). Minister spraw zagranicznych Jevtich podczas dyskusji budżetowej wygłosił w senacie exposé, poświęcone zagranicznej polityce Jugosławji.

Projekt angielski, — oświadczył Jevtich — nie zadawała nikogo, był on opracowany pośpiesznie, posiada liczne braki, ale jednocześnie liczy się również z rezultatami już osiągniętymi, przyjmując znaczną część planu francuskiego. Mała Ententa zgodziła się przyjąć projekt brytyjski za podstawę dyskusji, w dążeniu swem do przyczynienia się do osiągnięcia zgody w sprawie rozbrojenia i organizacji pokoju. Jednocześnie w kołach delegacji angielskiej była rozwinięta bar-

dzo ożywiona działalność dyplomatyczna, dążąca do kompromisu. Doprowadziła ona do podróży Mac Donalda i Simona do Rzymu. Już przed wyjazdem do Rzymu Mac Donald wyraźnie występował jako zwolennik prowadzenia rozmów w sprawie aktualnych w zacięzionem kole mocarstw. Akcja międzynarodowa na wielką skalę jest obecnie w toku. Wyniki jej będą posiadały niewątpliwie wielkie znaczenie dla pokoju międzynarodowego. Minister Jevtich przypomniał oświadczenie stałej Rady Małej Ententy z dnia 26 marca i zaznaczył, że nie powinna ona być interpretowana ani jako protest, ani jako dokument o charakterze polemicznym. Oświadczenie to miało na celu ostrzeżenie, aby w późniejszych rozmowach nie wstępowano na drogę śliską i niebezpieczną, mogącą doprowadzić do niepożądanych wyników. Kończąc minister Jevtich zwrócił uwagę Senatowi na prowadzoną w niektórych kołach usilną propagandę rewizjonistyczną. W stosunku do Jugosławji propaganda ta powołuje się na rzekome trudności wewnętrzne, co nie odpowiada prawdzie. Jevtich zapewnił, że propagandę rewizjonistyczną przyczyniają się w swych nadziejach.

Po przemówieniu min. Jevticha Senat przyjął jednomyślnie budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Gwałtowny huragan.

MESSYNA, (Pat). Nad całą prowincją messyńską szalał gwałtowny huragan, który wyrządził duże szkody. Wzburzone morze pod myło rto kolejowy na długości 8 km. na linii Salati—Scalatta, powodując przerwanie komunikacji między Messyną a Kataną. Również komunikacja telegraficzna i telefoniczna z Kataną jest przerwana na skutek obalenia słupów przez wiechurę. W miejscowości Scalatta runęły trzy domy, grzędnąc pod gruzami kilka osób. Najbardziej ucierpiały miejscowości Santa Atesio, Lefojanni i Gali, gdzie morze zalało osady, niszcząc budynki i dobytek. Kilkadziesiąt domów ewakuowano z obawy przed runięciem. Szkody, wyrządzone przez huragan, sięgają kilku milionów lirów.

Kronika telegraficzna.

— DOKONANO WŁAMANIA do lokalu Funduszu Bezrobocia w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej. Złodzieje rozpruili kasę i zbiegli.

— Włamywacze po rozpruściu kasy zabrali z niej 18.640 zł. 91 gr. Zarówno pieniądze w kasie, jak i suma kasy były ubezpieczone.

— WYBUCHŁO POŻAR w koszarach 36 p. p. Legii Akademickiej w Warszawie. Spaliło się tylko kilkadziesiąt senników.

— WPOBIŁO JOKOHAMU DWA HYDROPLANY wojskowe zerwały się w powietrzu, wskutek czego jeden z aparatów spadł do morza i zatonął wraz z załogą, złożoną z 3 wojskowych. Drugi samolot rozbił się, spadając na ziemię. Obsługa doznała ciężkich ran.

— 50 CZŁONKÓW KONGRESU w Kalkucie zostało aresztowanych za przekroczenie zakazu odbywania sesji Kongresu. Wśród aresztowanych znajduje się syn Gandhiego.

— RUMUNSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH Titulescu przybył do Paryża. Minister Titulescu zamierza pozostać w Paryżu około tygodnia.

— ANGLIJSKA IZBA GMIN przyjął 449 głosami przeciwko 43 rezolucję rządową w sprawie powołania do życia specjalnej mieszannej komisji parlamentarnej dla opracowania kwestii przyszłego rzadu indyjskiego.

— KORSARZE CHIŃSCY PORWAŁI z pokładu okrętu „Nanchang” 4 oficerów angielskich. W godzinach popołudniowych, kiedy parowiec zbliżał się do New-Chwang 12 piratów chińskich wdarło się na pokład okrętu, sterowały chińską załogą i pod groźbą rewolwerów uprowadziło z kabin 4 oficerów angielskich, zabierając ich ze sobą jako zakładników. W pogon za korsarzami udali się torpedowce japońskie.

— SILNY WYBUCH NASTĄPIŁ w fabryce artykułów chemicznych w Mitcham (Anglia), który zniszczył niemal całą fabrykę. Dotychczas z pod gruzów wydobyto jednego trupa i około 30 rannych.

Kto wygrał?

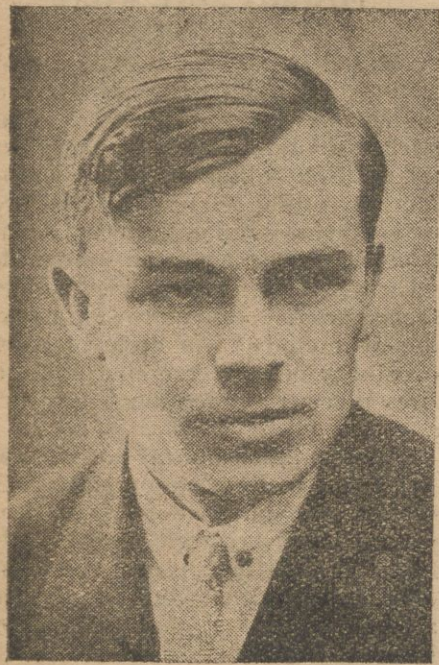
WARSZAWA, (Pat). W 19-tym dniu cingnienia V klasy 26 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej głównie zwycięzcy wygrane padły na następujące numery:

10 tysięcy złotych — 32.774, 129.255; 5 tysięcy złotych — 23.790, 39.735, 91.778, 124.629.

Nowa sztuka T. Łopalewskiego.

Wywiad z autorem przed premierą.

Znanego chlubnie poetę i literata wileńskiego przydybał nasz współpracownik w eukierni, gdzie autor sobotniej premiery zapisał „pół czarnej”



Tadeusz Łopalewski

wrażenia z próby, którą przed chwilą oglądał w teatrze.

Zaatakowany z frontu w sposób stanowczy Łopalewski zrobił minę zatroskaną.

— Ach, więc to ma być wywiad? —

— Naturalnie, że wywiad. Zapowiedź pierwszej premiery na Pohulanca, a zwłaszcza jej intrygujący tytuł zainteresowały bywalców naszego teatru. O ile się nie mylę, jest to już czwarta sztuka Pana, która w Wilnie przechodzi ma ogniową próbę rampy?

— Czwarła. Debiutowałem jak dramaturg na scenie wileńskiej przed niespełna sześciu laty. To było „Biełejem Ostrowskim”.

— Przypominam sobie, że debiut był dość burzliwy. Krytyka...

— Krytyka sprawiła mi ostre cięgi.

— Były jednak i głosy przychylne.

— Te ostatnie właśnie głosy miały ten skutek, że z niezagojeniem jeszcze po debiucie ranami, zasiadłem do pisania następnej sztuki „Rycerza z la Manczy”. Były to czasy Reduty. Jej kierownicy Osterwa i Limanowski, jej zespół artystyczny otaczali „lodych” autorów szczególną pieczołowitością. Atmosfera, panująca w Reducie, stosunek do sztuki w ogóle — pobudzały poprostu do pisania. Bliższy kontakt z Redutą rozbudził we mnie żłkę dramatopisarską. W rezultacie wciągnąłem się do pisania na scenę...

— I w rezultacie usłyszeliśmy ost-

rzegawczy głos „Aureliu nie rób tego”. Po patetycznym „Don Kiszcie” była to swego rodzaju niespodzianka dla publiczności. Nie spodziewano się, że skusi pana taki lekki rdzaj... że potrafi pan napisać farsę. Egdz co bądź farsę uważa się powszechnie za sztukę minorum gentium...

— Proszę pana. Farsy jako formy bronić tutaj nie będę. Uczynił to już znakomicie Chesterton. Osobiście gdyby mi się kiedykolwiek udało napisać dobrą farsę byłbym z niej równie dumny, jak z każdej innej rzeczy udanej. „Aurelia” była próbą tej właśnie nowej dla mnie formy, zaprawą pióra. Napisałem ją jednym ciągiem, w niecałe trzy tygodnie. Uważałem ją za swego rodzaju surogat, wymagający przepracowania. Zanimiem egzemplarz dyr. Szpakiewiczowi, aby właśnie od niego otrzymał kompetentne w tym kierunku wskazówki. Tymczasem, na drugi dzień dowiedziałem się, że rolę są już w przepisywaniu, a za tydzień zaczynają się próby. To poronujące tempo nieco mnie „zatakowało” i „Aurelia” poszła na scenę tak jak stała. Nie było czasu na przeróbki. Dopiero po premierze wileńskiej, po wysłuchaniu głosów krytyki wyretuszowałem egzemplarz, zmieniłem nawet pierwotne zakończenie i gdzieś indziej ośmieliłem się poprawić redakcję. Ale to jeszcze nie taka farsa, o jakiej myśle. Za wiele w niej realizmu życiowego, za mało absurdalności. Farsa, w moim rozumieniu, to doprowadzenie do absurdu pewnych założeń realnych, życio-

wych, igraszka nonsensów, nieomal witikiewiczowska czysta forma, wertykalowa śmiechem ponurę dostojności niektórych ludzkich zasad i przesądów...

— Ale „Czerwona limuzyna” nie jest chyba farsą?

— Niestety, nie — westchnął autor. — To jest zrobione nie dla śmiechu, chociaż tu i ówdzie wylaniają się sytuacje komizne. Ostatecznie śmiech i ośmieszanie pewnych zjawisk życia nie jest jedyną formą reakcji pisarza wobec nich, ani tem bardziej formą zawsze możliwą do użytku

— Czy może mi pan powiedzieć coś o genezie tego utworu? Sądząc z tytułu jest to sztuka o zacieciu sensacyjnym, może kryminalnym?

— Tytuł powstał stąd, że jeden z bohaterów sztuki jest początkującym autorem powieści sensacyjnych. I jego pierwsza, a wskutek komplikacji życiowych zarazem ostatnia książka, nosi właśnie ten tytuł „Czerwona limuzyna”. Poza tem jest rekwizyt realny, odgrywający w akcji utworu dużą rolę. I również może być interpretowany symbolicznie...

— A więc sztuka nawskroś współczesna. Czy środowisko posiada jakiś koloryt lokalny? Innymi słowy gdzie się toczy akcja?

— W jednym z większych miast europejskich. Może być w Polsce, może gdzieś indziej. Narodowość tych ludzi, których wprowadzam na scenę, nie gra roli. Są to przedstawiciele ka-

lizmu, którzy uczuciowo i duchowo wywyżają się całkowicie w sferze businessu. Takim typem jest właśnie Uryasz, przemysłowiec żyjący tylko interesami swej firmy i dla firmy.

Chciałem pokazać jak ta atmosfera demoralizuje tych, którzy w niej żyją. Zresztą — nie celowałem specjalnie w businessmanów. Uryasz, który w mojej sztuce jest opętany manją produkcji, mógłby z tym samym skutkiem zajmować się polityką albo nawet być drobnym sklepikarzem, który nieczuły jest na wszystko, co nie dotyczy jego sklepiku. Chodziło mi o dość pospolity, moim zdaniem, we wszystkich społeczeństwach typ bezwiednego mecenika pracy, nałożonej samemu sobie, pracy, w której zabiera się świadomość tej elementarnej prawdy, że człowiek żyje nie po to, aby pracował, lecz odwrotnie: pracuje po to, aby żył. Jeszcze pół biedy jeśli to jego opętanie nie krzywdzi nikogo więcej oprócz niego samego. Lecz najeźdźcie się zdarza się, iż wyrządza krzywdę najbliższemu. Mój Uryasz jest przeświadczony do głębi, że pracuje dla dobra społeczeństwa, jako producent, że trudzi się ofiarnie, zapominając o wypoczynku, dla ludzi kości. A jednak krzywdzi przez to najbliższe mu jednostki, przedewszystkiem własne dziecko, rozumiejąc, że... „tak nie można”.

Stanowisko nawskroś indywidu-

alistyczne... — A tak... Lecz to już leży niejako na marginesie tego utworu, więc nie chciałem odbiegać za daleko od tematu... Poza tem zawsze istnieją nie-

uniknione prawdy dysproporcje między tem, co autor zamierzał wypowiedzieć, a tem, co mu z pod p r a „wyszło”.

— Tem bardziej, jeżeli to wchodzi ra scenę. Teatr może ideę autora pogłębić, wzmocnić, albo wprost przeciwnie: wypaczyć ją i zbanalizować.

— Bardzo słuszna uwaga. Teatr to bardzo delikatny i kapryśny instrument, trudno dokładnie przewidzieć, jakim tonem odezwie się pod naciskiem ręki autora.

— Ma pan więc trzęmę przed premierą?

— Ba, jeszcze jak! To więcej pasjonuje i emocjonuje niż wydanie nowej książki.

— Jeszcze jedno, ostatnie pytanie. Bywa pan na próbach sztuki, czy jest pan zadowolony z toku przygotowań? Z obsady?

— Obsadę ustaliłbym jedynymśniew z dyrektorem Szpakiewiczem, który sam gra jedną z czołowych ról i reżyseruje sztukę. Jego współpraca osobista to najlepsza dla mnie gwarancja, że z utworu wydobyte będzie maksimum możliwości w tych trudnych warunkach, w jakich teatr wileński pracuje. Największą zaś trudność — to brak dostatecznej ilości czasu na próby. To też podziwiam pracowitość i energię artystów, którzy swym wysiłkiem i talentem ów brak rekompensują.



